

lat wojny... , t. 1, s. 411). Warto dodać, że A. B. leżał ranny w Szpitalu Św. Ducha, który po jego śmierci był zbombardowany i się spalił. Pochowany został we wspólnej mogile na powązkowskim cmentarzu. Sprowadziłem zwłoki w czerwcu 1940 r. do Poznania na ewangelicki cmentarz św. Łukasza przy ul. Grunwaldzkiej. Równie bez zmysłu dla tragicznej sytuacji A. B. jest zdanie p. C., że „powołanie do wojska ocaliło go przed internowaniem jako jednostki zagrażającej bezpieczeństwu państwa”. Czy to takie proste, i dzisiaj jeszcze? A czy nie można by powiedzieć, że „uchylił” się od internowania (przeżyłem to i wiem co to było) przez posłuszne wykonanie rozkazu mob.? Zdaje się, że innego wyjścia dla przeciętnego Niemca we wrześniu nie było? Warto by o tym rozmawiać głębiej, bez uprzedzeń i przesądów, bez wymyślan od jakiejś mętnej „piątej kolumny”, bez przyjmowania meldunków tajnej policji za czystą prawdę, bez szkalowania poległych — słowem w całkiem inny sposób, niż to uczynił p. Cygański; nie w sposób pożałowania godnym, lecz wyjaśniającym, uwalniającym jednocześnie Polaków i Niemców od legendarnych zmór. Co do mnie stawiam się każdej prawdzie, ale tylko prawdzie. Kończę w nadziei, że rozmowa taka będzie możliwa.

Z prawdziwym szacunkiem

Dr. Richard Breyer

NB. Jeśli to możliwe, to prosiłbym o przedruk mojego listu w Przeglądzie Zachodnim.

W ODPOWIEDZI DROWI RICHARDOWI BREYEROWI

Przed wszystkim muszę wyrazić zdziwienie, że dr R. Breyer dopiero po ukazaniu się artykułu *Ziomkostwo Wisły-Warty w NRF* wystąpił w obronie swego ojca, podczas gdy zachował milczenie w ciągu 7 lat, które upłynęły od ukazania się mojej pracy pt. *Mniejszość niemiecka w Polsce centralnej 1919-1939* (Łódź 1962) oświetlającej obszernie działalność polityczną Alberta Breyera. W swoim liście też poświęca wspomnianemu artykułowi zaledwie kilka zdań wstępnych, polemizując głównie z wymienioną wyżej książką. Z jej tekstem dr Breyer obchodzi się zresztą bezceremonialnie, stosując metody wypróbowane już we własnych publikacjach o charakterze wybitnie propagandowo-politycznym. W pracy pt. *Deutsches Reich und Polen 1932-1937* dr Breyer preparował nawet dokumenty *Auswärtiges Amt* z 1938 r. w celu poparcia swej wersji o lojalności mniejszości niemieckiej wobec Polski. Tak też starannie przemilcza najważniejsze zarzuty postawione w mojej książce wobec Alberta Breyera i większość materiałów źródłowych, podejmuje natomiast dyskusję w zakresie mniej istotnych szczegółów biograficznych, przeinaczając przy tym informacje tego rodzaju zawarte w mojej pracy.

Ograniczając się tutaj do odpowiedzi na zarzuty dra Breyera, odrzucam stanowcze insynuacje listu, jakoby traktował w sposób znieważający jego ojca dlatego, że był Niemcem. Żaden z krytyków wspomnianej książki w kraju i za granicą nie znalazł w niej nacjonalistycznych tendencji antyniemieckich. Pomijam tutaj oczywiście wypowiedzi recenzentów wywodzących się z LWW, jak T. Bierschenka, A. Kargla, A. Müllera i P. E. Nasarskiego, albowiem wymienieni — z wyjątkiem A. Müllera — są jak najbardziej osobiście zainteresowani w podważaniu wartości mojej pracy, demaskującej ich antypolską działalność polityczną w latach II Rzeczypospolitej i okupacji hitlerowskiej. Muszę z naciskiem podkreślić, że o negatywnej

ocenie postawy politycznej Alberta Breyera zdecydował całokształt jego działalności w ugrupowaniach narodowo-niemieckich, a od 1933 r. — hitlerowskich, pozostających na usługach ośrodków politycznych najpierw Republiki Weimarskiej, a następnie III Rzeszy. Dr Breyer w mojej pracy (s. 155) „nie doczytał się” informacji o przewodniej roli politycznej Alberta Breyera w szeregach nacjonalistycznych partii niemieckich o profilu antypolskim: poznańsko-pomorskiego *Deutschtumsbund zur Wahrung der Minderheitsrechte* i *Bund der Deutschen Polens*, głównego sprzymierzeńca *Deutschtumsbundu* w województwach centralnych, gdzie Albert Breyer działał w latach 1921 - 1923, oraz sukcesora tego związku *Deutscher Volksverband*, w którym Albert Breyer działał w latach 1924 - 1934. Również omówiona w książce rola Alberta Breyera, jako członka kierownictwa ultrahitlerowskiej *JdP* w podokręgu konińsko-kolskim w latach 1935 - 1937 (ss. 71 - 72 i 155), za którą został on pozbawiony w 1937 r. praw nauczania, została w liście po prostu przemilczana. Także poruszoną w książce (s. 155) działalność Alberta Breyera w hitlerowskim poznańsko-pomorskim *Verband der deutschen Buechereien in Polen* (potoczna nazwa *Deutscher Buechereiverband*), związku zawieszono za działalność szpiegowską w sierpniu 1939 r., trzeba było pominąć. Wszystkie te fakty, aczkolwiek stanowiące główną podstawę mojej krytycznej oceny działalności Alberta Breyera, nie pasowały przecież zgola do wizerunku lojalnego obywatela Polski, nawet przyjaciela Polaków, jaki chciał zaprezentować w swym liście dr Breyer.

Charakterystyka Alberta Breyera, zawarta w mojej książce, opracowana została w równej mierze na podstawie polskich źródeł urzędowych, co i niemieckich, z uwzględnieniem zwłaszcza wspomnień jego politycznych współpracowników, którzy w latach okupacji hitlerowskiej, odrzuciwszy już zbędną maskę fałszywej lojalności wobec Polski, dawali pełny wyraz swej nienawiści do społeczeństwa polskiego. Dr Breyer „nie dostrzega” podanych w książce (s. 155), jako źródeł, pamiętników A. Eichlera i opracowania sylwetki Alberta Breyera pióra A. Kargla w publikacji zbiorowej pt. *Deutschtum im Ausbruch*, w której sam zamieścił artykuł wspomnieniowy o swoim ojcu. W liście natomiast sugeruje, że jedynym źródłem informacji o działalności Alberta Breyera są niewiarogodne raporty jakiejś polskiej tajnej policji. Zresztą te „niewiarogodne” źródła polskie znajdują nader często potwierdzenie i rozwinięcie w dokumentach urzędów administracji Republiki Weimarskiej i III Rzeszy, a także w zachowanych aktach organizacji mniejszości niemieckiej w Polsce oraz w niemieckiej literaturze historyczno-politycznej i publikacjach prasowych. Tak też było w przypadku Alberta Breyera. Na próbę przedstawienia w liście działalności Alberta Breyera w szkołach niemieckich Zgierza i Sompolna jako walki z polonizacją tych szkół przez władze polskie, mogę odpowiedzieć, że aktywność polityczna Alberta Breyera bardziej zaszkodziła niż pomogła obu tym zakładom. Przyspieszyła upadek niemieckiego gimnazjum w Zgierzu, nie zagrożonego wcale polonizacją, a szkołę w Sompolnie pozbawiła większości personelu nauczycielskiego, który utracił razem z Albertem Breyerem w 1937 r. prawa nauczania (trzej nauczyciele i dwie nauczycielki).

Co do walki Alberta Breyera z biskupem Bursche, to ta sprawa kwalifikuje się do obszerniejszego omówienia. Tutaj nie odmawiając stronie niemieckiej prawa do opozycji wobec kierownictwa kościelnego, pragnę tylko zwrócić uwagę na metody prowadzonej walki. Agresywność wystąpień propagandowych, piętnowanie władz kościelnych i lojalnych wobec nich duchownych jako renegatów i zdrajców oraz

podejmowanie prób stosowania wobec zwolenników biskupa Burschego terroru fizycznego (poskramianych w wyniku interwencji organów policji) — to znamienne cechy tej walki. Albert Breyer w walce z pastorami Aleksandrem Falzmannem w Zgierzu i Filipem Kreutzem w Sompolnie nie przebierał bynajmniej w środkach. O gwałtowności jego wystąpień przeciw rzekomemu „renegackiemu” biskupowi Burschemu wspomina również A. Kargel¹. Agresywność politycznych ataków Alberta Breyera na ustawę z 25 listopada 1936 r. i jej zwolenników zmuszała do interwencji organa policji, a władze kościelne skłoniła do wystąpienia przeciw niemu na drogę sądową. Argumenty dra Breyera, mające świadczyć o obywatelskiej lojalności jego ojca wobec Polski, nie wytrzymują krytyki. W sprawie rzekomo ochotniczego zgłoszenia się Alberta Breyera do wojska polskiego w 1920 r. pozwolę sobie zauważyć, że o tym fakcie nie znajdujemy wzmianki ani w aktach władz polskich, ani też u żadnego z trzech jego biografów: A. Eichlera, A. Kargela i W. Kuhna. Również sam dr Breyer w artykule poświęconym ojcu, a napisanym w latach wojny, nic o tym nie wspominał². Nie poświęcił również ani słowa powołaniu do wojska Alberta Breyera w sierpniu 1939 r., o czym pisali: Eichler, Kargel i Kuhn³, jakby wstydzili się tego faktu w okresie panowania reżimu hitlerowskiego w Poznaniu. Przyjmując jednak wersję o służbie Alberta Breyera w wojsku polskim w 1920 r. za prawdziwą, trzeba wyjaśnić, że wrócił on z Rosji, posiadając stopień oficera armii carskiej, uznany następnie przez polskie władze wojskowe. W tej sytuacji powołanie go w 1920 r. wydaje się prawdopodobniejsze od ochotniczego zgłoszenia się do armii. Nie wykluczając możliwości udziału Alberta Breyera w wojnie 1920 r., pragnę zauważyć, że jego walka ze „znienawidzonymi bolszewikami” (należał do zdecydowanych przeciwników rewolucji bolszewickiej i komunizmu), nie może stanowić rozstrzygającego dowodu jego polskiego patriotyzmu państwowego. Takim supozycjom zaprzecza cała działalność polityczna Alberta Breyera w latach 1918 - 1939.

Nie kwestionuję natomiast informacji co do jego sympatii żywionych wobec Piłsudskiego, ale wyjaśniam, że były one charakterystyczną cechą większości przywódców i aktywistów partii narodowo-niemieckich w Polsce. Z drugiej wszakże strony, kiedy nowy szef państwa nie przejawiał chęci w kierunku zaspokojenia roszczeń tych kół, przeszły one już w latach 1927 - 1928 do ostrej opozycji wobec jego rządów (starano się wprawdzie bardziej przypisywać winę złym doradcom Piłsudskiego, niż jemu samemu), współdziałając ściśle w latach 1927 - 1931 z rewizjonizmem niemieckim skierowanym przeciwko zachodnim granicom Polski. *Deutscher Volksverband* (w którym działał Albert Breyer w tym czasie) wyróżniał się w latach 1927 - 1931 opozycyjnymi wystąpieniami pozornie antyrządowymi, w rzeczywistości antypolskimi. Niemniej prawdopodobny wydaje mi się udział Alberta Breyera w spisie powszechnym ludności w Polsce w 1931 r. Trudno było przecież o lepszą sposobność do prowadzenia niemieckiej agitacji polityczno-narodowościowej.

Nie tutaj miejsce na ocenę prac badawczych Alberta Breyera dotyczących dziejów niemieczyny w Polsce środkowej. Nie odmawiam im wartości badawczych, jednak działalność badawczo-regionalna Alberta Breyera w ramach *Historische Gesellschaft für die Provinz Posen* służyła nie tylko celom naukowym, ale i politycznym. Oma-

¹ A. Kargel, *Deutschtum im Aufbruch*. Leipzig 1942, ss. 295 - 296.

² *Albert Breyer zu Hause. Erinnerungen von seinem Sohne Richard Breyer*. W: *Deutschtum im Aufbruch*, ss. 299 - 302.

³ A. Eichler, *Deutschtum im Schatten des Ostens*. Dresden 1942, s. 402; A. Kargel, op. cit., s. 296, W. Kuhn, *Albert Breyer*. „Deutsche Monatshefte” 1939, Hft 5 - 6.

wiam szerzej te sprawy w szkicu na temat *Historische Gesellschaft für die Provinz Posen* („Przegląd Zachodni” nr 6/1969). Opublikowanie najobszerniejszej pracy Alberta Breyera (*Deutsche Tuchmachereiwanderung in Osteuropäischen Raum von 1530 - 1830*) w latach okupacji hitlerowskiej w ramach znanej serii *Ostdeutsche Forschungen* i wznowienie studium pt. *Zur Geschichte von Sompolno u. Umgebung* wskazuje na ich przydatność dla celów nauki i polityki III Rzeszy. Poparcie, jakie udzielił biskup Bursche Albertowi Breyerowi w czasie zbierania materiałów archiwalnych do jego pracy o Sompolnie, świadczy przede wszystkim o wielkoduszności biskupa wobec jednego z największych jego przeciwników politycznych. Wydaje mi się, że dr Breyer, który w swej publikacji pt. *Das Deutsche Reich und Polen 1932 - 1937. Aussenpolitik u. Volksgruppenfragen* usiłował negocjować — wbrew rzeczywistości — fakty ucisku germanizacyjnego i prześladowań ludności polskiej w III Rzeszy, nie powinien powoływać się na książkę W. Gębika, przedstawiającą martyrologię Polaków w Niemczech.

Co do działalności Alberta Breyera w 1939 r., to — wobec stosowania przez autora listu metody operowania jedynie wyrwanymi z kontekstu słowami i zdaniem i starannego przemilczania informacji nie pasujących do prezentowanego wizerunku A. Breyera — trudno wprost dyskutować. Dr Breyer „nie zauważył” w mej pracy (s. 155) informacji o działalności ojca w poznańskim *Deutscher Büchereiverband*, zawieszonym w sierpniu 1939 r. Zaraz po tym wydarzeniu przeniósł się on z Poznania do Sompolna, obawiając się pociągnięcia do odpowiedzialności. W takich to okolicznościach wkroczył Albert Breyer w tragiczny wrzesień 1939 r. Trzeba także przypomnieć, z jakim nastawieniem wyruszał na wojnę. „Lepiej zginąć od rycerskiej kuli niemieckiej niż być zmuszonym do walki z wojskami niemieckimi” — oświadczył rodzinie przy pożegnaniu. Słowa te podali i podkreślili: A. Eichler, A. Kargel i W. Kuhn⁴. Ponieważ żaden z nich nie był obecny przy tej scenie pożegnania, odpowiednich informacji do przygotowywanych przez nich publikacji wspomnieniowych mogła im dostarczyć tylko rodzina Alberta Breyera i to najprawdopodobniej sam dr Breyer, uczestniczący przy zbiorowym wydaniu *Deutschum im Aufbruch*. Kargel wyjaśnia, że Albert Breyer zastosował się do rozkazu mobilizacyjnego głównie dlatego, żeby nie ściągnąć represji na swoją rodzinę. Rozkaz mobilizacyjny ocalił go nie tylko od internowania, ale prawdopodobnie także od pociągnięcia do odpowiedzialności za działalność w *Dt. Büchereiverband*. Opisana tu postawa była niewątpliwie konsekwencją długoletniej antypolskiej działalności politycznej (o charakterze prohitlerowskim od 1933 r.), Czy tacy oficerowie mogli rzeczywiście odegrać jakąkolwiek pozytywną rolę po stronie polskiej w kampanii wrześniowej 1939 r.? Czy swoją postawą nie zbliżała się ona bardziej do hitlerowskich dezertersów z armii polskiej niż obrońców Polski? Warto bowiem przypomnieć o licznych wypadkach dezercji Niemców z szeregów wojska Polskiego już podczas wojny. Przykłady takie ujawnił m. in. K. Lück⁵. Źródła tego chyba nie można podejrzewać o „polską tendencyjność”, a sprawę tę poruszył również w swej pracy historyk Louis de Jong⁶. Albert Breyer zginął od „rycerskiej” bomby niemieckiej, zabijającej masowo polską ludność cywilną. Dosięgnęła go ona w odwrocie 8 września 1939 r., a 11 września

⁴ A. Eichler, *op. cit.*, s. 402, A. Kargel, *op. cit.*, s. 296, W. Kuhn, *op. cit.*

⁵ K. Lück, *Volksdeutsche Soldaten unter polnischen Fahnen*. Berlin 1940, ss. 25, 62 - 65, 92, 104.

⁶ L. de Jong, *The German fifth Column in the second World War*. London 1956, ss. 153 - 155.

zmarł w szpitalu św. Ducha w Warszawie, zbombardowanym przez „rycerską” *Luftwaffe*, co stwierdził sam dr Breyer w swym liście. Śmierć Alberta Breyera w szeregach WP nie może uwolnić go od odpowiedzialności za całą jego narodo-wo-niemiecką i hitlerowską działalność polityczną. Napad III Rzeszy na Polskę nie zachwiał jego wiary w to państwo, które było mu najbliższe. W III Rzeszy pamiętano też o zasługach Alberta Breyera, uznając go za jednego z najbardziej zasłużo-nych działaczy „niemieckiego wschodu” i za wzór nauczyciela niemieckiego i ba-dacza regionalnego. Okupacyjne władze hitlerowskie uczciły pamięć A. Breyera m. in. nazwaniem domu niemieckiego w centrum Warszawy (w Alejach Ujazdow-skich nr 31) *Albert Haus der Deutsche Volkszugehörigen*, który miał kontynuować tradycje przedwojennego hitlerowskiego *Deutscher Klub* w Warszawie przy ul. Fre-dry 6, nadaniem nazwy jednej z ulic w śródmieściu Łodzi (ks. Skorupki) ⁷. Również w Pabianicach przemianowano ul. Złotą na *Albert Breyerstrasse*. W Sompolnie szkole, w której uczył, nazwano *Albert Breyer Mittelschule*. Natomiast przeciwnicy Alberta Breyera byli bezwzględnie prześladowani przez aparat hitlerowskiego ter-roru okupacyjnego. Pastorzy A. Falzmann i F. Kreutz zostali aresztowani i deporto-wani do obozów koncentracyjnych, gdzie pierwszy, podobnie jak biskup Bursche, po-niósł śmierć męczeńską.

Dr Breyer, pisząc o przewiezieniu zwłok ojca do Poznania na początku sierpnia 1940 r. skromnie przemilcza, jak wielki antypolski rozgłos nadała propaganda hi-tlerowska temu wydarzeniu. Uroczystości pogrzebowe objęły wprawdzie 15 *Volks-deutschów*, którzy zginęli w wojnie, jednak z całej tej grupy wymieniono tylko naz-wisko Alberta Breyera. Na związanej z tym wielkiej manifestacji Niemców na obec-nym Placu A. Mickiewicza przemawiali kreisleiterzy NSDAP Steihaus i Ulrich Uhle (b. przywódca *JdP* w Poznańskim), podkreślając zasługi zmarłych w walce o przy-wrócenie panowania niemieckiego i zapowiadając Polakom zemstę ⁸. Cała działal-ność polityczna Alberta Breyera w II Rzeczypospolitej i jego stanowisko wobec agresji III Rzeszy na Polskę stanowi dobitne zaprzeczenie twierdzeń propagandy LWW i innych kół przesiedleńczych o nim, jako o symbolu lojalności mniejszości niemieckiej wobec państwa polskiego.

Dr Breyer w kolejnym dowolnym manipulowaniu tekstem mojej książki gotów mi nawet przypisać pozytywną ocenę jego zaangażowania w *JdP*. Woli przy tym nie wspominać o krytycznym tonie informacji odnośnie do jego hołdowniczych wobec III Rzeszy prelekcji (s. 175). Przypominam tu, że brak agresywnych akcen-tów w jego wystąpieniach propagandowych w służbie *JdP* przypisałem przecież nie tyle umiarkowaniu dra Breyera, ile konieczności przestrzegania większej ostrożności w propagandzie *JdP* w województwie warszawskim, niż w dzielnicach zachodnich i graniczących z nimi rejonach, gdzie żywioł niemiecki był znacznie silniejszy poli-tycznie i ekonomicznie. Natomiast co do twierdzeń, że to umiarkowanie pochodziło jakoby ze „szkoły Alberta Breyera”, który miał przekazać synowi sprawiedliwy obraz Polski i Polaków, to czyżby dr Breyer zapomniał, co sam napisał w swych wspomnieniach o ojcu na temat jego metod wychowawczych? Owszem, pisze o opo-

⁷ *Das Albert Breyer-Haus eröffnet. Heim für die deutschen Volkszugehörigen Warschau.* „Krakauer Zeitung” 1940, nr 40.

⁸ *Die feierliche Beisetzung Albert Breyers in Polen. Trauerfeier für fünfzehn gefallen-Volksdeutsche. Grosse Beteiligung an der würdigen Kundgebung.* „Litzmannstädter Zeitung”, 5 August 1940.

wiadaniach i pouczeniach Alberta Brejera dotyczących historii Niemiec, umiłowania narodu niemieckiego i „bohaterskiej walki” krzyżaków w bitwie pod Grunwaldem, tradycji kolonizacji niemieckiej w Polsce, ale nie ma w tym ani słowa pozytywnego o Polakach⁹. Nie pasowałoby to zresztą do głoszonych przez Alberta Brejera opinii o niemieckim posłannictwie i misji kolonizacyjnej w Polsce. Ten pogląd wyrażał również w prelekcjach agitacyjno-propagandowych dr Breyer, gdy działał w *JdP*, której szowinizm był antytezą „sprawiedliwego podejścia do historii narodu polskiego”, na co powołuje się w swym liście.

W jednym punkcie zgadzam się z drem Brejerem, że można było być Niemcem i w pełni lojalnym obywatelem II Rzeczypospolitej. Przykładem jednak takiej postawy nie jest bynajmniej ani Albert Breyer, ani Richard Breyer, lecz przywódcy i działacze niemieckiej opozycji antyhitlerowskiej spotwarzeni przez propagandę obozu hitlerowskiego z *JdP* naczele (partią A. i R. Brejerów) jako zdrajcy i renegaci. Tę opozycję właśnie próbuje dr Breyer dalej oczerniać w swej pracy wydanej już po wojnie podkreślając, że narodowy socjalizm był czynnikiem integracji Niemców w Polsce, natomiast postawa niemieckich antyfaszystów może być uważana „als Störung gegen eine historisch angelegte Entwicklung” i co więcej — stawiała tych Niemców „bezog somit seinem Standort ausserhalb der Abwehrfront des Gesamtdeutschtums”¹⁰. Na przekór tym orzeczeniom można stwierdzić, że niemiecka opozycja antyfaszystowska zapisała się chlubnie w dziejach Niemców w Polsce w okresie międzywojennym. Jej przywódcy wykazali nie tylko pełną lojalność wobec państwa polskiego, ale również realizm polityczny i z pewnością znacznie więcej troski o losy narodu niemieckiego niż wszyscy wielbicielowie III Rzeszy z obozu niemiecko-hitlerowskiego w Polsce, do którego aktywistów należeli obaj Brejerowie. Nie można było jednak z pewnością pozostawać lojalnym obywatelem Polski, służąc zarazem aktywnie celom polityki imperializmu hitlerowskiego. To ostatnie czynili właśnie Albert i Richard Brejerowie, a tego nie ukryją żadne frazesy.

Miroslaw Cygański

⁹ R. Breyer, *Albert Hause zu Hause*, s. 299.

¹⁰ R. Breyer, *Deutsches Reich u. Polen 1932 - 1937. Aussenpolitik und Volksgruppenfragen*. Würzburg 1955, s. 299.